

Rożański, Stanisław

Z problematyki ochrony zabytków sztuki byłych Prus Wschodnich

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 11-25

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW ROŻAŃSKI

Z PROBLEMATYKI OCHRONY ZABYTKÓW SZTUKI BYŁYCH PRUS WSCHODNICH

Akta urzędu konserwatora prowincjonalnego zabytków historii i sztuki w Królewcu, który istniał przez 51 lat, od marca 1894 do końca 1944 r., porzucone przez uciekające władze niemieckie, dostały się zdekompletowane dopiero na początku 1952 r. do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie. Zrozumienie istoty i znaczenia zabytku, poszanowanie i pietyzm dla niego, poczucie się do obowiązku troszczenia się o jego konserwację zrodził dopiero historyczny sposób myślenia, pojawiający się na początku XIX w.¹⁾ wraz z przebudzeniem uczuć ojczyźniaczych w miejsce dynastycznych i feudalnych, z powstaniem ruchów wolnościowych, okresu uczuciowości i romantyzmu, rozmiłowania w wyidealizowanym średniowieczu, co otworzyło narodom oczy na piękno architektonicznej i artystycznej spuścizny po minionych pokoleniach.

Francja była pierwszym krajem, który ujął ochronę zabytków na swoje ręce i stworzył w 1841 r. specjalny urząd konserwatora państwowego. Rozkaz gabinetu pruskiego z 1843 r. powołał konserwatora dla całych Prus, lecz dopiero w roku 1893 mianowano regionalnych czyli prowincjonalnych zastępców tego krajowego konserwatora, zatem też dla Prus Wschodnich.

Dzieje zespołu akt konserwatora prowincjonalnego w Prusach Wschodnich nie rozpoczęły się z dniem oficjalnego objęcia urzędu przez Boettichera, byłego kierownika technicznego prac wykopaliskowych w Olimpii w latach 1875 — 1877 i autora kilku prac naukowych na ten temat, względnie w dniu zatwierdzenia go przez ministra dnia 8. III 1894 r., ani 16. XII 1893 r., gdy został wybrany przez komisję prowincjonalną²⁾. Ten wybór zresztą, zdaje się, nie spadł niespodziewanie na Boettichera. Dążył do wykonania znacznej ilości rysunków i zdjęć, zrobionych między 1890 a 1896 r. przez niego i architekta Heitmanna, znajdujących się w zespole, świadczą o tym,

1) Dokładne daty początków konserwatorstwa są: 7. IV. 1820 r. wydaje Państwo Kościelne rozporządzenie o ochronie budowli prywatnych. Już w 1803 r. ogłosił poeta wschodniopruski Max v. Schenkendorf piętnującą odezwę, aby zaprzestano niszczenia zamku w Melborku. W roku 1814 żąda architekt Schinkel powołania państwowej komisji do ochrony zabytków, powstania specjalnego urzędu i opiekuna zabytków, a rozkaz gabinetu z 4. X. 1815 r. zakazuje przeprowadzenia jakichkolwiek zmian przy budynkach publicznych i dziełach sztuki, nie otrzymawszy uprzednio zgody deputacji budowlanej i bez względu na to, czy są one własnością królewską, miejską, społeczną czy prywatną.

2) Pełny tytuł tej komisji brzmiał: Provinzial-Kommission zur Erforschung u. zum Schutze der Baudenkmäler in der Provinz Ostpreussen (Komisja prowincjonalna do badania i ochrony zabytków budowlanych prowincji Prus Wschodnich).

że Boetticher rozpoczął systematyczną inwentaryzację zabytków, więc czynność z natury rzeczy podstawową i poprzedzającą wszelkie wykonawstwo i poradnictwo konserwatorskie, już cztery lata przed swoim wyborem, zaczynając od zabytków Królewca i jego niedalekiej okolicy. O tyle mniej więcej rychłej otrzymał on też od Landtagu zlecenie do zbierania materiałów w celu napisania dla niego swego 8-tomowego dzieła, zawierającego w całości inwentaryzację zabytków pod tytułem „Die Bau — und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen“ (w skrócie BKO). Pierwszy tom ukazał się w r. 1892 i odtąd każdy rok przynosił jeden lub dwa tomy aż do 1898 r., a spis nazwisk i miejscowości 1899 r. Boetticher zatem nie przyszedł z pustymi rękami na swoje stanowisko. Materiał do BKO stał się zaczątkiem zespołu, zawierającym przeszło tysiąc kart i kartek inwentaryzacji technicznej, które stanowią pierwszą część jego archiwum.

Dzieje zespołu nie rozpoczęły się też w roku 1854, gdy wykonując wreszcie KO (Kabinettt-Order—zarządzenie gabinetu) z 15. I. 1842 r., zarządzającą inwentaryzację zabytków wszelkiego rodzaju w całych Prusach, „landraci“³⁾ umieścili w „kreisblatach“⁴⁾ ogłoszenie, że przysyłają zarządom miejskim i wiejskim, duchowieństwu i nauczycielom kwestionariusze dotyczące spisania wszystkich zabytków. Po wypełnieniu winni przesłać je przez landraty regencjom do użytku konserwatora krajowego w ministerstwie dla spraw duchownych.

Dzieje zespołu zaczęły się znacznie wcześniej, bo pierwszymi kartkami pokreślonymi przez pierwszych inwentaryzatorów w Prusach Wschodnich, które archiwa i biblioteki zachowały. Boetticher wprawdzie skarży się, że brak czasu i personelu nie pozwala mu na prace i poszukiwania w archiwach, jednak duża ilość kopii wykazuje, że korzystał z biblioteki Wallenrodta, założonej w 1650 r. w południowej wieży tumu w Królewcu i pomieszczeniach między nią a drugą wieżą i liczącej 10 000 tomów, jak też z archiwum Altertumsgesellschaft⁵⁾ „Prussia“. Znalazł tam Hennenbergera rysunki Nidzicy z 1595 r. i Jana Callasa „Prawdziwy opis Królestwa Prus w 12 częściach z rysunkami i 10 tablicami w autotypie, 1713 r. in quarto“⁶⁾. Callas był Oberingenieur⁶⁾ i Kammerrat⁷⁾, Fryderyka Wilhelma I. Niestety, zachował się tylko jeden tom tego dzieła w tej bibliotece, dotyczący krainy Sambii. Zawiera rzuty poziome parteru i elewacji, więc nie całkowite plany zamków krzyżackich. Kilka faksimiliów tego tomu, wykonanych tuszem o różnych kolorach, Boetticher włączył do archiwum swego urzędu konserwatora i reprodukował je w wymienionym „Die Bau-und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen“. Reprodukcje Callasa są o tyle ważne, że podają najdawniejszy stan i wygląd tych zam-

3) Landrat, najwyższy urzędnik państwowy i równocześnie samorządowy w powiecie, w przybliżeniu tyle, co u nas dawniej starosta powiatowy.

4) Kreisblatt — urzędowy dziennik powiatowy.

5) Altertumsgesellschaft — Towarzystwo zajmujące się badaniem i opieką starożytności czyli zabytków.

6) Oberingenieur — nadinszyner.

7) Kammerrat — radca kameralny. Jako szlachcic byłby Kammerherr — szambelanem, a nie tylko radcą.

ków, co jest cenne przy rekonstrukcjach, dla celów porównawczych i dla historii budownictwa Zakonu.

Jego rywal w służbie pierwszych królów pruskich, Joachim L. Schultheiss v. Unfried, Baudirektor⁸⁾ od 1709, Oberlandbaudirektor⁹⁾ od 1721 r., zostawił po sobie większą ilość dokumentacji zabytków, które on naprawiał, budował lub inwentaryzował. Dwie kopie różniące się od siebie tego samego wycinku planu miasta Darkiejmy (Angerapp) z podpisem Unfrieda z 1723 r. znajdują się w zespole. Elbląski lekarz J. H. Dewitz również zrobił kilka szkiców zamków i napisał dzieło „Grundrisse und Ansichten von Preussisch Mark, z roku 1750. Zespół posiada zdjęcia trzech rysunków Dewitza planów miasta i zamków w Liebemühl (Miłomłyn) i Liebstadt (Miłakowo) w wol. 22 powiatu ostródzkiego i widoku miasta i okolicy Kreuzburg (fot. z 1931 z syg. XLII Pr. Ey. 3), z r. 1750: Hermann inwentaryzował w Prusach od 1750—1752 r., a Bertram w 1776 r. znajduje się w Geh. St. A. Bln.—Dahlem¹⁰⁾, a nasz zespół w wol. 1/8 fol. 135 posiada kopię rysunku E. Bertrama zamku w Działdowie z 1774 r.

Ich rysunki zamków w Reszlu, Barczewie, Lidzbarku, Braniewie, Smołajnach wprawdzie już nie istnieją, lecz były znane i pomocne późniejszym inwentaryzatorom. Na przykład zamek w Jezioranach (Seeburg) spalił się w 1783 r., w Ornece rozebrano zamek 1806 r., w Reszlu spaliła się 1807 r., ta część zamku, którą biskup I. Krasicki zamienił 1771 r. na więzienie. A jednak pierwszy inwentaryzator całego obszaru Prus, porucznik J. M. Guise, alias Giese, podaje ich wygląd i rzuty dzięki temu, że znalazł w dawniejsze prace. W latach 1826 — 1828 objeżdżał Guise prowincję, aby inwentaryzować fortyfikacje Zakonu. Otrzymał on w tym celu „eine offene Order“, rozkaz jawny, by mu nie przeszkadzano w tej pracy. Z największą akuracnością obrysował on ołówkiem obustronnie 500 kartek miniaturowymi prawie planami miast, zamków i murów i wydał je pod tytułem „Rzuty poziome zamków i warownych miast w Prusach z czasów niemieckiego Zakonu“.

Podczas gdy Callas był niestaranny, rysunki Guisego są doskonałe. Towarzystwo „Prussia“, posiadające oryginalne rysunki Guisego, udostępniło je Boetticherowi, który je kazał skopiować przez architekta Heitmanna, porobić cynkotypy i wcielił razem z kopiami jeszcze istniejących rysunków Callasa, Dewitza, Hermanna i Bertrama, do akt swego urzędu i reprodukował je w „Die Bau -- und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen“. Niestety, Heitmann nie uważał za potrzebne podać przy tych kopiach nazwiska autora oryginału, tylko podpisał te cynkotypy później swoim własnym, że dziś zachodzą wątpliwości co do autora poszczególnego rysunku.

Podczas akcji zbierania dawnych wiadomości o zabytkach, Boetticher pewnie zwrócił się do ministerstwa z prośbą o przesłanie mu akt pochodzących z inwentaryzacji, przeprowadzonej w latach

⁸⁾ Baudirektor — dyrektor budownictwa.

⁹⁾ Oberlandbaudirektor — naddirektor budowlany całego kraju.

¹⁰⁾ Geh. St. A. Bln — Dahlem — Tajne archiwum państwowe w Dahlem pod Berlinem.

1854 — 1860 w Prusach Wschodnich na rozkaz landratów. Kwestionariusze do inwentaryzacji kościołów samych zajmowały po 8 stron in folio oprócz kwestionariuszy, przeznaczonych dla zarządów gmín, dotyczących miast, wsi, osiedli, majątków i znajdujących się na ich terenie obiektów godnych uwagi. Pytania były w myśli KO¹¹⁾ z 1842 r. opracowane przez pierwszego konserwatora krajowego v. Quasta i akceptowane przez ministra i bardzo szczegółowe. Dotyczyły one historii, właścicieli i zawiadowców zabytków obecnych i dawnych, stanu, urządzenia, chorągwi, zagadkowych miejsc, ruin, kurhanów, grobów, kopców, wałów, głazów, znalezisk archeologicznych, obrazów, słupów, krzyży itp. Pytania natury architektonicznej, technicznej, statystycznej były bardzo szczegółowe i wymagały danych co do wieku, pochodzenia, nazewnictwa obecnego i dawnego, etymologii, wielkości, stylu z podaniem, do czego służyły itp. Żądały podania odcisków lub rysunków herbów, godeł, epitafiów, pomników, wymagały planów miejscowości i rysunków piórem lub atramentem, rzutów i elewacji budynków.

Duchowieństwo zajęło stanowisko wrogie do tej inwentaryzacji i 70 duchownych nie dało na nie żadnej odpowiedzi. Inni odpowiadali stereotypowym „cessat“, „vacat“ lub „nie wiadomo“; szczególnie w katolickim powiecie Lidzbark. Większość wójtów prawdopodobnie nie rozumiała pytań i nie znała się na sztuce i odpowiadała wymijająco lub wypisywała nonsensy. Zamek olsztyński był dla nich zamkiem krzyżackim, a jeden z pastorów podał styl swego kościoła jako „pochodzący od Normanów, bo ma sklepienia okrągłe“ Boettcher poprawił to ołówkiem na „styl oparty na wzorach klasycznych“.

W roku 1858 — 1860 i w kilku wypadkach później — bo odpowiedzi nieraz długo nie nadchodziły — pastor Henryk Otte z Fröhden pod Jüterbog opracował na podstawie tych odpowiedzi krótkie opisy miejscowości i ich zabytków i dodał do nich mapki powiatów z zaznaczeniem, jakiego rodzaju kościoły się w nich znajdowały, pod względem technicznym nie obejrzawszy ich nawet. Kwestionariusze zszyto alfabetycznie i powiatami w woluminy i dano sygnatury działu IV ministerstwa dla spraw duchownych itd. Ministerstwo przesłało Boettcherowi 18 woluminów dotyczących 16 powiatów, bo powiaty Fischhausen (Rybaki) i Wehlau (Wielawa) były tak obszerne, że zrobiono z nich po dwa woluminy. Skonfrontowanie odpowiedzi i opisów z rzeczywistością wykazało tyle niedokładności i błędów, taki brak kompetencji, że Boettcher zrezygnował z dalszej przesyłki jako bez wartości dla konserwatora. To tłumaczy, dlaczego zespół posiada tylko 18 wol. z pomiędzy 1 do 30 według sygnatur, a nie wiadomo, ile dalszych powiatów już wówczas było poza 30, jako ostatnim przysłanym.

Inż. dr Wunsch, asystent Dethlefsena, zdaje się, był innego zdania co do wartości tej inwentaryzacji, bo, robiąc wypisy z akt z materiałem dla swych prac naukowych, wypisuje też urywki z tej inwentaryzacji. Niewątpliwie historyk i etnolog także mógłby w nich znaleźć dużo ciekawego.

¹¹⁾ KO — Kabinett-Order — rozkaz gabinetu ministrów.

Po tej chybionej inwentaryzacji zabrał się Boetticher tym gorliwiej do robienia własnej. Jego inwentarz („Die Bau—und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen“) był, według życzeń Provinziallandtagu¹²⁾, oparty na kwestionariuszu prof. Bergaua z r. 1880. Pytaniom tymi posługiwał się już „Landesdirektor“¹³⁾ v. Saucken-Tarputschen przy inwentaryzacji zabytków Marchii Brandenburskiej. Boetticher nadal korzystał z katalogów, publikacji i sprawozdań „Prussii“ i prac Towarzystwa fizykalno-ekonomicznego w Królewcu, więc z materiałów nie najnowszych, ani źródłowych, zamiast oprzeć się na własnych badaniach archiwalnych i w terenie. Poza tym wspólnie z Heitmannem¹⁴⁾, który rysował, podczas gdy Boetticher fotografował, objeżdżał Królewec, miasto i okolice w latach 1890 — 1897. Z Boettichera zdjęć zachowało się w woluminach z korespondencją 137 z tego czasu, 62 karty z rysunkami Heitmanna z tego czasu znajdują się jeszcze w samych tekach zespołu, a dalsze, przeważnie duplikaty bez sygnatury są wklejone lub włożone do kopert w woluminach z korespondencją. Tak Boetticher mógł podać 1170 ilustracji w swoim „Die Bau — und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen“, których pierwowzory — już nie wszystkie — znajdują się dziś w zespole. Poznać je można po dopisku nr-u ilustracji w „Die Bau — und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen“ do sygnatury PKO*), a ponieważ mają już po kilka sygnatur, niektóre skreślono ołówkiem, jest to znak, że wiele razy je porządkowano, inwentaryzowano w urzędzie i przeprowadzono selekcję.

Drugi okres inwentaryzacyjny przypada na czas 1900 — 1911 r. Z ręki Heitmanna jest 35 rysunków z tego czasu, przeważnie z powiatów Olsztyn i Ostróda. Do ekip inwentaryzacyjnych należeli też Albert Frisch z Berlina, dr Ulbrich, z którego prac z lat 1904 — 1909 znajduje się jeszcze 420 wklejonych w woluminach korespondencyjnych, a Henryk Riffarth w Berlinie robił z rysunków i zdjęć własnych i innych autorów cynkotypy i innego rodzaju reprodukcje.

W lecie 1903 także pracownicy Kgl. Messbildanstalt (Zakład pomiarów i zdjęć) w Berlinie robili zdjęcia w Arnau (Ornowie), Judytach, Lochstedt¹⁵⁾, Bartoszcach**), Frydlandzie, Św. Lipce, Kętrzynie, zamkach w Nidzicy i Olsztynie, z których to zdjęć nic nie dostało się do olsztyńskiego archiwum. Zabrali je wcześniej inni. Tak z duplikatów wklejonych i wszytych pozostało w woluminach tekstowych i w dokumentacji technicznej niespostrzeżonych przez szabrowników około 1307 z 8000 zdjęć i 5 000 negatywów, o których mówi już sprawozdanie roczne Dethlefsena z 1931 r. A ile doszło jeszcze do tego w dziesięciu latach dalszych?

¹²⁾ Landtag — sejm przedstawicieli stanów kraju, wzgl. prowincji.

¹³⁾ Landesdirektor — dyrektor krajowy, czyli stanów kraju.

¹⁴⁾ Heilmann, architekt w Królewcu, pomocnik konserwatorów płatny za prace zlecone jak fotografowanie, rysowanie i reprodukcje.

¹⁵⁾ Lochstedt, czasem pisany Lochstaedt, stary zamek nad Zalewem w powiecie Fischhausen (Rybak) na zachód od Królewca.

*) PKO — Prowincjonalny Konserwator Prus Wschodnich (der Provinzial Konserwator von Ostpreussen) i sygnatura wszystkich rysunków i akt konserwatora.

**) Bartoszyce (Bartenstein), Frydland (Friedland, obecnie za północną granicą), Św. Lipka (Hellige Linde), Kętrzyn (Rastenburg), Nidzica (Neidenburg), Olsztyn (Allenstein) (przyp. Red.)

Lecz sama inwentaryzacja wykonana w celu zebrania z czasem kompletu dokumentacji zabytków prowincji jest tylko jednym i to przygotowawczym z wielu zadań urzędu konserwatora. Daleko ważniejszym jest wykonawstwo konserwatorskie, nie mówiąc już o dalszych zadaniach jak: wychowawcze, uświadamiające działanie na ogół, twórczość naukowa i wydawnicza, o których akta zespołu wielokrotnie donoszą. Wykonawstwo wymaga dużej ilości bardzo czasochłonnych czynności, od rozpatrzenia wpływających podań o naprawę jakiegoś zabytku poczynawszy, przez jego oględziny, zapoznanie się z jego dziejami, także historią budowy i poprzednich napraw, zapoznanie się z jego uszkodzeniami i brakami, warunkami atmosferycznymi, ekspertyzą materiałową, gleby i wody podskórnej. To wymaga wyjazdów komisyjnych i ekspertów, wielu narad wytwórczych i planowania w porozumieniu z różnymi władzami. Wykonawstwo konserwatorskie, to też nadzór i kierownictwo, poradnictwo instruowanie przedsiębiorców, budowniczych, majstrów różnych, rzeźbiarzy i malarzy, zapoznanie ich z punktem widzenia konserwatora, zaopiniowanie projektów naprawy i kosztorysów, sposobu finansowania, protokoły i sprawozdania, zaopiniowanie wniosku o zapomogę, informowanie Hochbauamt¹⁶⁾ i starosty krajowego, jako najwyższej instancji, czasem konserwatora krajowego i różnych ministerstw. To wywołuje nie mały wolumen korespondencji i załączników w aktach zespołu. Przy braku personelu cała ta sprawa spada na barki samego konserwatora, który często jest w podróży służbowych i pracuje jeszcze w innych instytucjach, aby istnieć.

Brak czasu z tych powodów zmuszał Dethlefsena do przerzucania prac nad inwentaryzacją na inne barki, na uczniów szkół budowlanych średnich i wyższych, na studentów architektury jako ich zajęcia praktyczne w terenie, lub prace zlecone, przede wszystkim w czasie wakacji. W czasie szkolnym mogą dla niego pracować tylko na zabytkach Królewca. To tłumaczy dużą ilość dokumentacji technicznej podpisanej przez uczniów, a kontrasygnowanych przez profesorów różnych klas i semestrów, przeważnie letnich z lat 1907 — 1916, 1921 — 1928 i 1930 — 1934.

W roku 1916 pisał Dethlefsen już w swoim sprawozdaniu, że „inwentarz opracowany 20 lat temu przez Boettichera, okazuje się już mocno przestarzały, nawet miejscami błędny. Nadszedł czas na przeprowadzenie całkiem nowej i naukowej inwentaryzacji”. Lecz depresja gospodarcza i inflacja po przegranej wojnie zmuszały go do odkładania tej pracy z roku na rok. W tych latach kryzysu woluminy, omawiające roboty konserwacyjne, są prawie puste, bo nie przeprowadza się prawie żadnych konserwacji, za to pojawiają się trzy całkiem nowe i nieznanne do tego czasu rodzaje inwentaryzacji, mianowicie dzwonów, piszczałek i grobów po poległych.

W 1917 r. bowiem rozpoczęło się odstawianie dzwonów z miedzi i piszczałek z cyny na potrzeby gospodarki zbrojeniowej. Obiekty o wartości historycznej lub artystycznej były zwolnione od konfiskaty. Dzwony podzielono na cztery kategorie, co wymagało wypełnienia kwestionariuszy, instrukcji i korespondencji, aby uniknąć mylnych rejestracji. Do obowiązków konserwatora należa-

¹⁶⁾ HBA — Hochbauamt, urząd budowlany dla sprawy budownictwa na ziemi w przeciwieństwie do TBA — Tiefbauamt, budownictwo podziemne.

ło wtedy czuwanie, aby żaden dzwon i żadna piszczałka o wartości zabytkowej nie uległy zniszczeniu.

Również powszechna akcja zakładania honorowych cmentarzy dla poległych, tak Niemców jak Rosjan i Polaków, rozpoczęła się w 1917 r., a Dethlefsen był najpierw doradcą, a potem kierownikiem prowincjonalnego ośrodka doradczego tego rodzaju budownictwa. Ustala się wzory i normy i robi projekty na cmentarze, ogrodzenia, zagajenia, ukwiecenia, mauzolea, groby, krzyże różnego typu, płyty pamiątkowe i nagrobki, przy czym „Kunstbaurat des Gen. Gouvernements Warschau“¹⁷⁾ dostarcza 92 rysunki wzorcowe na 27 arkuszach, także kilka z napisami polskimi. Po ukończeniu tej akcji otrzymuje archiwum konserwatora wszystkie te rysunki, mapy i plany, lecz nie daje im sygnatur. Tak z regencji królewieckiej przybyło do zespołu 181 arkuszy o 611 rysunkach, 160 arkuszy z 586 rysunkami z regencji gabińskiej, a tylko 55 arkuszy o 197 rysunkach z regencji olsztyńskiej, choć na ziemiach wielkich jezior stoczono najkrwawsze bitwy. Jeszcze jeden dowód, że dział dokumentacji regencji olsztyńskiej uległ najgorszej dewastacji po ostatniej wojnie.

Inwentaryzacje budownictwa regionalnego, przeprowadzone przez Dethlefsena prawie wyłącznie osobiście, które miały dać materiał do jego dzieł naukowych, jak książka o chatach chłopskich Warmii, Mazur, Litwy i strefy przymorskiej, o kościołkach drewnianych (1911), o stylowych domach mieszczańskich (1913), o odnowieniu katedry w Królewcu między 1901—1908 (1912), wreszcie prace przygotowawcze do założenia Muzeum na wolnym powietrzu w Królewcu również spowodowały duży wzrost zespołu. Inwentaryzacja domków chłopskich systematyczna rozpoczęła się wprawdzie w r. 1904, lecz Boetticher pracował nad tym już od 1897 r. Zakończyła się ona, według dat rysunków, w roku 1937, dając zespołowi 151 kart z 645 rysunkami. Domy mieszczańskie przyniosły jeszcze więcej dokumentacji, bo 557 arkuszy z 2.135 rysunkami. Odnowienie tumu i odświeżenie przy tym odkrytych tam fresków przyniosło 222 arkusze o 1447 rysunkach. Rysunkami własnoręcznymi eksponatów w Muzeum wypełnił Dethlefsen 69 arkuszy o 230 rysunkach w dwóch latach, od 1910—1912. Poza tym otrzymał każdy powiat prawie specjalny wolumen tekstowy o swoim budownictwie regionalnym czasem z wlepioną do niego dokumentacją.

W roku 1911 dobiegają końca prace przy zamku w Olsztynie, z czego, niestety, pozostało w zespole tylko 13 arkuszy o 31 rysunkach z 1893 — 1933 roku. Na rok 1925 przypada uchwała „Provinzialverwaltung“¹⁸⁾, dotycząca przeprowadzenia ogólnej nowej i więcej naukowej inwentaryzacji i zastąpienia nią inwentarium (Die Bau — und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen) Boettichera, gdyż, jak pisze Dethlefsen w swoim sprawozdaniu za r. 1931, „praca Boettichera była raczej pracą literata, niż naukowca“. Od rozpoczęcia prac wstępnych w r. 1926 przy odbudowie zamku w Lidzbarku, aż do ich przerwania w 1939 r. musiały po-

¹⁷⁾ Kunstbaurat des G.G. — doradca artystyczny Gen. Gubernii.

¹⁸⁾ Provinzialverwaltung — zarządu, administracji prowincji.

wstać setki kart dokumentacji do takich prac, lecz pozostało nie dużo w zespole, bo wraz z anteriorami za czas 1854 — 1935 tylko 10 arkuszy z 11 rysunkami. Akt tekstowych o tej odbudowie brak zupełnie, choć w drukowanych sprawozdaniach rocznych podaje Dethlefsen co rok bardzo szczegółowy opis tej pracy nadsyłanej do kancelarii konserwatora przez budowniczego tego zamku, wyspecjalizowanego przez prof. Steinbrechta przy odbudowie zamku w Malborku, Haukego.

1929 r. rozpoczęto też pracę nad nowym spisem wszystkich zabytków w alfabetycznym porządku w regencji olsztyńskiej, Olsztyn—Miasto i Wieś—Orneta, w roku 1930 powiaty: Pisz, Giżycko, Ełk, przy czym pierwszy zeszyt Olsztyn — Miasto przygotowano do druku. Lecz prace inwentaryzacyjne natrafiają jeszcze stale na trudności finansowe. Natomiast na niektóre bardzo długotrwałe i kosztowne, zato efektowne i propangandowe prace, dziwnym sposobem zawsze znajdują się pieniądze, jak właśnie prace przy zamku w Olsztynie, który się fałszuje, usuwając np. krużganki, aby zrobić wygodne i zdrowe mieszkania dla prezydenta regencji, i w zamku w Lidzbarku, który po zamku w Malborku uważano za najwybitniejsze dzieło budownictwa z czasów Zakonu, dlatego godne zachowania we wszystkich historycznych szczegółach. Na odkrycie kilku fresków z czasów krzyżackich w kościele w Powunden wydano nie mniej niż 177 000 RM (vol. Kgb. L. 18).

Z rokiem 1933 ożywia się akcja inwentaryzacyjna. III Rzesza docenia znaczenie zabytków i uruchamia więcej niż dwa razy tyle pieniędzy. Napływają do archiwum zespołu zdjęcia, negatywy, rysunki i światłokopie. Od 1935 r. inwentaryzuje się już według jednolitych przepisów dla całej Rzeszy. Znowu objeżdżają w miesiącach wakacyjnych ekipy po dwóch, potem po trzech starszych uczniów szkół technicznych z klas architektury. Od 1936 — 1940 r. rejestruje się wszystkie umocnione budowle Zakonu. Równocześnie robi się spis zabytków potrzebujących najwięcej naprawy i planuje spis zabytków technicznych.

Lata 1936 — 1940 oznaczają też dalszy wzrost ilościowy prac inwentaryzacyjnych w zespole. W siedmiu powiatach—Węgorzewo*), Bartoszyce, Giżycko, Ełk, Kętrzyn, Reszel i Olecko — znowu pracują ekipy techników, także w katolickim kościele w Braniewie**), w katedrze we Fromborku i okolicy, bramie w Lidzbarku, przy zamku w Reszlu i kościele w Sątopach, gdzie naprawia się sławne obrazy Jodokusa, a w Królewcu w. b. zamku królewskim, w kościele zamkowym, zwanym „Burgkirche“, Żółtej Wieży i dzielnicy spichlerzy. Lecz wybuch nowej wojny wszystko przerywa i wszystko idzie na marne.

Największa ilość zachowanych akt tak tekstowych, jak technicznych, czy to z akcji inwentaryzacyjnej czy z wykonawstwa, dotyczy kościołów. W Prusach Wschodnich miały kościoły, które Dethlefsen nazywa „szczytami umiejętności i kultury budowlanej (Spitzenleistungen des Könnens und der Baukultur), jak zamki,

*) Węgorzewo (Angerburg), Giżycko (Lötzen), Ełk (Lyck), Reszel (Rössel), Olecko (Marggrabowa, Treuburg) (przy. Red.).

***) Braniewo (Braunsberg), Frombork (Frauenburg), Lidzbark (Heilsberg), Sątopy (Santoppen) (przy. Red.).

równomiernie rozsiane po całych Prusach Wschodnich i wyrastające wysoko ponad lasy, pola i jeziora, niby wieże wartownicze w ogromnym obozie koncentracyjnym, miały te same zadania do spełnienia, zadania polityczne i policyjne. Miały one ciała i dusze „poddanych“ trzymać w korbach, w ślepych posłuszeństwie, uległości i bojaźni przed fetyszem dwugłowym: „tron i ołtarz“. Dlatego tak kościoły jak zamki mogły najwięcej liczyć na pomoc finansową i materiałową ze strony państwa, a więcej nawet niż zamki na ofiarność całego narodu, gmin kościelnych, z powodu mniejszego oddalenia ołtarza i księdza od nich niż tron i król. Zakon od samego początku zaliczał kościoły do budowli o charakterze wojskowym. Wznosił je znacznie większe, niż potrzeby duszpasterstwa tego wymagały, a mury znacznie grubsze, niż zasady statyki budowli przepisywały. Te gotyckie kościoły należały do programu budownictwa wojennego Zakonu jako „Fliehburgen“¹⁹⁾ na równi z zamkami i miały taką samą wysoką wieżę, jako ostatnie miejsce obrony i obserwacji. Służyły mieszkańcom okolicy za przytułek nie do zdobycia. Na wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciela cała ludność okolicy chowała się z całym dobytkiem nie do zamków, gdzie by zawadzała, lecz do tych dużych kościołów, tak dużych, że wszyscy, ludzie i zwierzęta z zapasami, mogli się w nich zmieścić. Wznoszono je, jak zamki, na obronnych kluczowych miejscach na wzgórzach, w rozwidleniach rzek lub w przesmyku między jeziorami przy szlakach handlowych. Budowano je też nie dla gmin, które już były, lecz dla gmin, które miały powstać. Miały one przyciągać swą potęgą i wielkością kolonistów z Niemiec, by pomnożyli obronność kraju i ilość rąk do pracy. Dlatego uzyskiwały też liczne przywileje i dotacje od feudałów, którzy za to otrzymywali ius patronatum, zwierzchnią władzę nad nimi. Kościołom było mimo kryzysu jeszcze najłatwiej otrzymać fundusze na naprawy. Z tego powodu tak dużo późniejszych akt powstało w związku z ich nieustającymi naprawami i ulepszeniami, jak założenie światła elektrycznego i ogrzewania ciepłym powietrzem.

Pracy konserwacyjnej zawdzięczamy w aktach zwykle szczegółowy opis kościoła i jego urządzenia. Podaje się historię i wyniki uprzednich napraw, historię wsi, charakterystykę i ocenę stylu i wartości artystycznych kościoła, jego potrzeb naprawy. Dochodzą ekspertyzy, badania, narady, protokoły, sprawozdania, projekty, kosztorysy, uwagi konserwatora, korespondencja w sprawie zapomogi i wkrótce narasta w aktach zespołu gruby tom albo dwa, zależnie od wartości kościoła. Niestety w naszym zespole znajduje się czasem dokumentacja jakiegoś kościoła, ale brak akt korespondencyjnych lub odwrotnie. Czasem brak jednego i drugiego. Zwidzając np. kościół katolicki w Ornece, widzi się, że został starannie odnowiony. Jest dużo kolumn, pilastrów, kapiteli, rzeźb i robót snycerskich, obrazów, nawet freski są spod warstwy farby i brudu na wierzch wydobyte i odświeżone. Wszystko jest w takim stanie, jak gdyby robotnicy niedawno odeszli. Naprawa budynku i przywrócenie go do stanu z r. 1494 trwała od 1899—1901 r.

¹⁹⁾ Fliehburgen, zamki, do których przed nadchodzącym nieprzyjacielem ludność się chroniła, czyli uciekała.

a 1902 r. odnowiono kościół wewnątrz. Lecz o tym kościele nie ma w zespole obecnie żadnej wzmianki ani w woluminach tekstowych, ani w dokumentacji, z której okradziono w ogóle cały powiat Braniewo, zostawiając tylko sześć nic nie znaczących kartek.

Bardzo bogaty i różnorodny dział akt tekstowych i dokumentacji technicznej, w dużej części także odziedziczonej z dawniejszych czasów, dotyczy samych zamków. Zamek Bałga i jego losy wypełniają dwa woluminy, a teka XIII posiada 17 arkuszy o 55 rysunkach, od A. Bertrama z 1846 r. począwszy, a skończywszy na staraniach prof. Steinbrechta i Dethlefsena, który ruinę, na którą nikt już nic łożyć nie chciał, zamierzał przerobić na gospodę dla turystów, lecz jego plan przebudowania jej na „Jugendherberge“²⁰⁾ wywołał burzę protestów w prasie. A jaka ciekawa jest korespondencja Steinbrechta i innych z Dethlefsenem na temat historii tego i innych zamków! A. Bertram zostawił też dokumentacje swych przeróbek we Fromborku w 1840 r. a w Cyntach 1847 r.

Specjalnie gruba jest paczka dokumentacji z zamku — domu karnego w Wystruciu (Insterburg), który znosił niezliczone przeróbki w latach 1833 — 1836, 1840 — 1848, 1856 — 1858, 1862 — 1870, 1873 — 1878, 1901, 1906 i 1932, zatracając powoli zupełnie swój wygląd pierwotny, historyczny. Z tego zostało w zespole z anteriorami²¹⁾ przesłanych ze składnicy planów w Gąbinie 1928 r. w liczbie 84 kart 125 arkuszy z 408 rysunkami. Przeróbki zamku — więzienia w Ragnecie, które Gąbin przesłał konserwatorowi również w 1928 r., wynosiły już 78 arkuszy, lecz obecnie jest 65 arkuszy z 170 rysunkami z lat 1819 do 1906, w tym anteriorów²²⁾ 64 karty. „Landbaumeister“²³⁾ Le Juge pozostawił 17 arkuszy z przebudowy zamku w Olsztynku w 1825 r., lecz całość dokumentacji tego zamku wynosi obecnie tylko 28 arkuszy o 126 rysunkach, chociaż sam wolumen Ostr. 11²³⁾ donosi, że w roku 1939 HBA nadesłał konserwatorowi 23 karty z rysunkami. Nie ma ich w zespole.

Prace nad naprawą zamku w Szczytnie w 1925-39 r., które poprzedziły długie wiercenia, kopania i badania wytrzymałości i położenia dawnych fundamentów, wyprodukowały 25 arkuszy o 160 rysunkach, a odbudowa zamku w Saalau*), która też nie odbyła się bez kopania, trwała od 1916-1939 r. i dała 16 arkuszy z 151 rysunkami. Zamierzono wybudować „Jugendburg“²⁴⁾ dla masowego szkolenia młodzieży hitlerowskiej, a starczyło tylko na „Jugendheim“²⁵⁾ w jednym skrzydle magazynu.

Najwięcej wierceń i kopań wymagał zamek Lochstedt w powiecie Rybaki, którego odbudowa rozciągnęła się na czas od 1840 do

²⁰⁾ Jugendherberge — gospoda, hotel dla młodzieży.

²¹⁾ Anteriora — akta poprzednie, dawniejsze, które urząd odziedziczył po zlikwidowanych urzędach i zakończonych sprawach.

²²⁾ Landbaumeister — budowniczy krajowy.

²³⁾ Ostr. 11 — wolumin nr. 11 akt korespondencyjnych dotyczących pow. Ostróda.

*) Saalau — pow. Insterburg (Wystruć).

²⁴⁾ Jugendburg — zamek, w którym szkolono HJ — młodzież hitlerowską.

²⁵⁾ Jugendheim — internat, dom czasowy dla młodzieży hitlerowskiej.

1938 r., a której kierownictwo i czasami nadzór powierzono w końcu samemu Dethlefsenowi i Wünschowi. Dokumentacja obejmuje 35 arkuszy o 160 rysunkach, a dwa woluminy tekstowe o 377 fol. razem przechowują ciekawą polemikę Estwną Detlefsena z prof. Steinbrechtem na temat zasad konserwacji zabytków. Teka VI w nr-ach 62-37 zawiera znow 26 arkuszy o 130 szkicach ołówkowych robionych przy pomiarach i inwentaryzacji na brudno przy zamku w Neuhausen między 1891 a 1934 r. Opracowań tych rysunków na czysto brak zupełnie. Długa jest też historia zagłady niejednego zamku, np. w Węgorzewie. Są żądania odbudowania w pierwotnej postaci w celach muzealnych, ale trafiają na opór.

Rozporządzenie podkreślające, że opieka nad archiwaliami jako zabytkami historii również należy do zakresu obowiązków i działalności konserwatorów, spowodowało, że szereg tzw. Plankammern (składnic planów i dokumentacji technicznej) przy ministerstwach, regencjach itd. zaczął przekazywać dokumentację zarchiwalizowaną do archiwum konserwatora prowincjonalnego w Królewcu. Poznać ją można po pieczętkach i sygnaturach tych składnic obok sygnatur konserwatora. To dziedziczenie akt po innych urzędach bardzo powiększyło zespół. Gdy przeprowadzono defortyfikację Królewca w latach 1912—13 i rozebrano w związku z tym pewną ilość zabudowań wojskowych, które przestały być tajemnicą wojskową, wówczas archiwa (Plankammer) ministerstwa wojny i korpusów armii w roku 1935 przesyłały 54 arkusze z 254 rysunkami nieistniejących już fortyfikacji i budowli wojskowych. „Plankammer“ przy regencji w Gąbinie (Gumbinnen) przekazała 343 arkusze z 1740 projektami czeladników różnych rzemiosł na egzaminy na baumeistrów²⁶⁾, majstrów murarskich, ciesielskich i budownictwa wodnego. Projekty te powstały pomiędzy 1832 a 1868 r., gdy beton jeszcze był nieznanym, stosowano tylko drzewo. Kiedy zaczęto powszechnie stosować żelazo-beton w budownictwie, plany z konstrukcjami z drzewa stały się anachronizmami zabytkowymi, oddano ich dokumentację do archiwum konserwatora.

Także 32 arkusze prac egzaminacyjnych z rysunków i 37 z kaligrafii, wykonane na egzaminy nauczycielskie, znalazły w 1927 r. drogę do archiwum konserwatora. Ten ich nie wybrakował²⁷⁾, lecz widocznie uznał za dokumenty historyczne, świadczące o rzeczywistości wysokim poziomie nauki zawodowej w owym czasie. Po śmierci architekta Heitmanna „Denkmalarchiv“²⁸⁾ otrzymało jako spadek po nim w 1929 r. 220 arkuszy rysunków, a całość przesyłki ze składnicy planów w Gąbinie wynosiła w 1928 r. razem przeszło 260 kart samych zamków krzyżackich.

Ta liczna dokumentacja przeróbek, dokonanych w XIX w. przy zamkach średniowiecznych, wpłynęła przy tej okazji z różnych składnic planów ministerialnych i niższych instancji, ponieważ te przeróbki zostały zlikwidowane przez nowsze przeróbki. Gdzie był zamek, powstawały na przemian browary i gorzelnie, biura „Rent-u. Domänenkammern“²⁹⁾, różnego stopnia sądy i więzienie, semina-

²⁶⁾ Baumeister — budowniczy.

²⁷⁾ wybrakować — uznać za makulaturę i przekazać na przemiał.

²⁸⁾ Denkmalarchiv — archiwum dokumentacji technicznej zabytków.

²⁹⁾ Rent — u. Domänenkammer, komora, czyli urząd rozrachunkowy majątków rentowych i domen państwowych.

ria nauczycielskie, biura innych urzędów, mieszkania służbowe i prywatne itp., przechodziły na własność komunalną lub prywatną i coraz więcej rozpadały się w gruzy. Te akta i plany stały się cennymi „anteriorami“ do akt dotyczących akcji konserwacyjnej, gdy te ruiny stały się naraz drogocennymi zabytkami w myśl zmienionych poglądów opinii publicznej i prawodawstwa w końcu 19 stulecia. Nic nie wskazuje w zespole na to, aby PKO odziedziczył także „priora“³⁰⁾ z „Plankammer“ w Królewcu. Przy regencji w Olsztynie prawdopodobnie składnicy starych planów nie było, skoro powstała dopiero w 1905 r. Niektóre priora w „Bilderarchiv“³¹⁾ konserwatora noszą dopisek, że są kopiami z oryginałów znajdujących się w OLG³²⁾ lub Geh. St. A. w Królewcu lub Berlinie. To wskazuje, że przy regencji królewieckiej składnicy planów nie było i stare plany spoczywały nadal w archiwach OLG i St. A., jak przed zaprowadzeniem tzw. „Plankammern“ regencyjnych i konserwator mógł je tam tylko pożyżyć w celu skopiowania, jeżeli mu były potrzebne. Takich kopii jest kilka.

Na próżno autor pracy niniejszej szukał w aktach zespołu conceptów lub kopii sprawozdań rocznych, które konserwatorzy od roku 1902 składali Komisji prowincjonalnej do badania i ochrony zabytków. W woluminie z korespondencją konserwatorów pełno było conceptów, odpisów i wypisów, ale tych nie znaleziono. Dopiero akta w rozsypie i luzy z tego zespołu, które Olsztynowi przekazało 26. XI 1953 Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (niestety było tego tylko 0,16 mb.), naprowadziły na właściwy trop. Pewna ilość tych luźnych kart była z jednej strony opisana ręcznie ołówkiem lub piórem i zawierała wypisy z różnych archiwów państwowych, biskupich, kapitulnych i kronik. Druga strona zawierała maszyną pisane wtórniki lub concepty tych rocznych sprawozdań. Także inne kopie pism lub sprawozdań urzędowych znalazł autor przy dalszym szukaniu na takich luzach, opisanych ekscerptami z dawnych akt. Fundusze konserwatora na papier były widocznie tak szczupłe, że musiał jednostronnie zużyte maszynopiśmienne minuty lub kopie przeznaczyć na wolnej stronie do innych czynności urzędowych, jak np. robienia wypisów archiwalnych do dzieł naukowych, w tym wypadku rozprawek przeznaczonych do późniejszej części naukowej tych sprawozdań rocznych.

Sprawozdania składane przez Dethlefsena — że Boetticher też takie składał, nie ma podstaw do twierdzenia ani w literaturze ani piśmiennych aktach — miały początkowo sześć części: 1) ogólna charakterystyka pracy konserwatorskiej w całych Niemczech i najważniejsze jej osiągnięcia wraz ze streszczeniem obrad dorocznych zjazdów i objazdów konserwatorów z całych Niemiec, 2) przegląd najważniejszych robót przeprowadzonych w Prusach Wschodnich, spisany w kolejności poszczególnych historycznych krain, później regencji, powiatów i miejscowości, 3) przegląd nowych ustaw i innych prawnych wypowiedzi dotyczących konser-

³⁰⁾ Priora — anteriora, tj. akta powstałe najpierw, przed innymi i przechowywane w Plankammer — składnicy planów i akt.

³¹⁾ Bilderarchiv — część archiwum, zawierająca zdjęcia i ich reprodukcje.

³²⁾ OLG — Oberlandesgericht, najwyższy sąd prowincjonalny.

watorstwa, 4) wpływy do biblioteki, 5) wpływy do archiwum dokumentacji konserwatora, tj. Bilderarchiv, 6) spis mężów zaufania w poszczególnych powiatach i ich działalność. Dr Conrades wydał wspólnie z dr Schmidtem, konserwatorem w Malborku na Prusy Zachodnie, tylko jedno sprawozdanie za pięć lat od 1936—1940 i to tak szczupłe, że musiał je dopełnić artykułami popularno-naukowymi z historii niektórych zabytków. Natomiast opuścił przegląd nowego ustawodawstwa konserwatorskiego, spis mężów zaufania i wpływów do DA, biblioteki itd.

Na stronie 77, we wstępie do rozdziału IV tomu VIII swego dzieła „Die Bau—und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen“, Boetticher przyznaje, że największy błąd, który popełnił, było, że z braku czasu, to znaczy braku asystentów, nie przeprowadzał studiów archiwalnych, bez których konserwator przy swojej pracy nie może nic dobrego zdziałać. Jeżeli główną zasadą konserwatorstwa jest, żeby było zawsze w zgodzie z historią i każda naprawa odbywała się po linii historycznej i dążyła do przywrócenia pierwotnego stanu zabytku, to pierwszym zadaniem konserwatora powinno być poznanie tego pierwotnego stanu, historii budowy i losów zabytku przez studia archiwalne dawnych inwentarzy i opisów zabytku. Choć w woluminach z korespondencją znajdujemy uwagi, nieraz w formie kwestionariuszy, dotyczące historii obiektu i miejscowości, gdzie ma się odbyć naprawa, to są one raczej statystyczne i ogólnikowe. Brak systematycznego czerpania ze źródeł w dawnych corocznych inwentarzach. To znajdujemy dopiero w wypisach, rozprawkach i przyczynkach inż. dr Wünsch, gdy urząd konserwatorski nareszcie otrzymał stały etat asystenta z uposażeniem, jak pisze, tylko 400 RM miesięcznie, czyli nauczyciela szkół powszechnych w wieku około 40 lat i bez akademickiego wykształcenia.

Właśnie w tych przeszło 900 fol. luzów, które obecnie są ułożone rzeczowo w 54 posyty wg zabytków lub wsi—nie licząc tu 558 fol. innych luzów i rozsypów — znajdujemy wypisane z dawnych akt budowli, zamków biskupich i kapituły wiadomości, o przemianach, które zachodziły w Królewcu dookoła tzw. Paradeplatz. Niewątpliwie dr Wünsch zamierzał napisać jeszcze więcej takich rozprawek, przede wszystkim o dawnych wsiach i ich kościołach, bo materiał wskazuje na to, choć to są tylko fragmenty tych wypisów.

Systematyczne porządkowanie części archiwum i biblioteki konserwatora stało się możliwe dopiero 1927 r., gdy urząd otrzymał własne, choć jeszcze niewystarczające i tymczasowe pomieszczenie w b. zamku królewskim. Rzuty tych pokoi z zaznaczeniem ich przeznaczenia, tak z tego pierwszego, jak drugiego większego przydziału, w 1936 r., znajdują się między dokumentacją techniczną b. zamku królewskiego. Po przeprowadzeniu tego pierwszego porządkowania pisze Dethlefsen w sprawozdaniu za r. 1931, że dział grafiki liczył wtedy 160 kart, dziś ma 81, więc połowę. Rysunków ręcznych było 32.000 kart. Dzisiejszej liczby ręcznych rysunków podać nie można, bo nie wyodrębniło się przy inwentaryzacji rysunków wg sposobu ich wykonania do celów statystycznych, zaznaczyło się tylko, czy to oryginał rękopisu, czy kopia rękopiśmienna czy mechaniczna i jakiego rodzaju, gdyż praktycz-

nej wartości rysunku ta okoliczność nie zmienia. Nawet kartografii i grafiki nie odłączono, gdyż należały do dokumentacji pracy nad jakimś zabytkiem. Stosowano układ rzeczowy, a nie wg sposobów wykonania. To znajdzie swój wyraz później w katalogach zdjęć, rysunków, map i planów itp. Dokumentacji technicznej tego złożonego rodzaju pozostało 3.105 kart, nie licząc samodzielnej kartografii i grafiki w łącznej liczbie 230 sztuk. Lecz na tych ogółem 3.335 kartach zespołu znajduje się 12.000 jednostek inwentaryzacyjnych, nie licząc duplikatów wklejonych lub wszytych do woluminów tekstowych lub załączonych we wszytych kopertach oraz rysunków na marginesach korespondencji, których jest ogółem 3.353.

Fotografii było z końcem 1931 r. 8.000 sztuk i 5.000 negatywów. Dziś w archiwum (BA) zespołu tzw. Bilderarchiv nie ma żadnych zdjęć, tylko w woluminach z korespondencją ukryło się około 1.270 sztuk, przeważnie duplikatów bez sygnatur, przed chciwym okiem kolekcjonerów fotografiki.

Oczywiście liczby z 1931 r. nie pozwalają nam jeszcze ustalić wysokości strat poniesionych przez zespół, gdyż od 1933 r. nastąpiły tłuste lata III Rzeszy dla urzędu konserwatora z powodu podwojenia kredytów i stan archiwum musiał się do roku 1940 poważnie powiększyć, jeżeli nie podwoić. Po 1941 r. już nic do archiwum nie przybyło z dokumentacji technicznej, w 1940 dwie, w 1941 r. trzy karty. Może było trochę więcej, lecz dwie kobiety, które pozostały w urzędzie, zajmowały się nadal pewnie tylko kancelarią i fotografiami. Przecież „pomoc kancelaryjna“, panna Klomp, redagowała, pisała i podpisywała, wysyłała i odbierała wtedy całą korespondencję urzędu. Wszyscy inni byli w wojsku.

Trzecia część historii zespołu (pierwsza była przed Boetticherem, a druga za czasów urzędowania trzech PKO zaczynająca się ucieczką Niemców z Królewca, jest przez kilka lat tajemnicą, i to po części wstydliwą tajemnicą. Pewna ilość kartek z conceptami kazań jakiegoś pastora, która znalazła się rozsiłana w przemieszanym zespole, pozwala przypuszczać, że transport do zachodnich Niemiec skierowanego zespołu przynaglony błyskawicznie posuwającym się frontem, nie zdążył uciec i akta, lub ich część, ukryto w jakimś bezpiecznym miejscu, w jakimś kościele lub na plebanii razem z conceptami kazań plebana. Pewna drobna część zespołu, widocznie, pojechała trochę dalej i rozsypano ją w okolicach Szczecina. Co udało się wywieźć do Niemiec, nie wiadomo.

W latach 1946 — 1948 ekipy studentów Uniwersytetu Toruńskiego w poszukiwaniu za księgozbiorami poniemieckimi natrafiły gdzieś na akta konserwatora królewieckiego. Są one oznaczone literami PKO. Część zespołu znajduje się w Toruniu oraz w Muzeum Mazurskim w Olsztynie. Znaczną część działu fotograficznego z sygnaturą PKO posiada Państwowy Instytut Sztuki w Warszawie. Część grafiki i zdjęć fotograficznych zabrały pewne osoby prywatne. Wreszcie w styczniu 1952 r. reszta dostała się do Olsztyna. Naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Kultury, ob. Reczyński, opuszczając swoje stanowisko, przekazał to, co z zespołu pozostało, olsztyńskiemu Wojewódzkiemu Archiwum, „aby się całkiem nie rozleciało“.

Zespół znajdował się w stanie godnym pożalowania. Dział akt czytych był jeszcze w najlepszym stanie. W rozsypie było tylko kilka woluminów, ale prawie we wszystkich były karty i koperty na dokumentację już bez zdjęć, lub wydarte. Natomiast duże teki z dokumentacją były w nieładzie, karty podarte i pomięte, jak gdyby nerwowe ręce te szkice, rysunki, światłokopie, drzewo- i miedzicryty w pośpiechu przebierały. Z prawdopodobnych 56 solidnych tek o rozmiarach 700 na 700 mm i większych, przeznaczonych na dokumentację techniczną 39 powiatów i 15 specjalnych działów, pozostało tylko 17, z tych 8 na powiaty. Z regencji olsztyńskiej, mającej 10 powiatów, najwięcej ograbionej, nie pozostała żadna teka, a 317 kart z tej regencji, które powoli wysegregowano, były powtykane na chybił trafił do pozostałych tek. Nie było też tek na pozostałe 151 kart z budownictwa wiejskiego, na 175 kart z budownictwa mieszczańskiego poza Królewcem, na herby, grafikę i inne.

EMILIA SUKERTOWA-BIEDRAWINA

Z HISTORII BADAŃ REGIONALNYCH NA MAZURACH I WARMII¹⁾

W artykule, zamieszczonym w Kwartalniku Historycznym²⁾ pt. „Regionalne badania historyczne w przeszłości i w Polsce Ludowej“, prof. dr Stanisław Herbst podkreślił, że „Polskie Towarzystwo Historyczne próbuje zastosować doświadczenia Stacji Naukowej PTH w Olsztynie (byłego Instytutu Mazurskiego) w innych powstałych ośrodkach“. Placówka olsztyńska urzędowo zalegalizowana została 17 lipca 1945 roku jako Instytut Mazurski, posiada jednak znacznie dawniejsze tradycje, zapoczątkowane na terenie Działdowszczyzny, tego skrawka ziemi mazurskiej, który został przyznany Polsce przez Kongres Wersalski w 1919 roku — bez plebiscytu. Na obszarze, liczącym 48.704 ha, wykrojonym z dawnego powiatu niborskiego (nidzickiego) na 24.073 mieszkańców około 18 tysięcy stanowili Mazurzy - protestanci, używający jednej z najpiękniejszych gwar polskich, lecz słabo stosunkowo uświadomieni narodowo.

Należało z jednej strony przystąpić do repolonizacji tego odłamu polskiego ludu, z drugiej — wszcząć pracę naukowo-badawczą. O poważnych naukowcach na terenie marzyć nie śmiano: należało szukać ludzi dobrej woli. A tyle było do zrobienia! Istniało bogate i cenne archiwum powiatowe przy sądzie grodzkim, liczne starodruki polskie po świątyniach i chałupach oraz ginący świat kultury umysłowej (pieśni gminne, podania, baśnie, przysłowia).

Stanęli do pracy³⁾: 1922 roku redaktorka Gazety Mazurskiej i Kalendarza dla Mazurów Emilia Sukertowa, w 1923 r. Józef Biedrawa, przybyły z Zaolzia, dyrektor państwowego seminarium nauczy-

1) Przemówienie wygłoszone na Sekcji Regionalnej Zjazdu Jubileuszowego P.T.H. w Warszawie 20. X. 1956.

2) Kwartalnik Historyczny. L. 1956 nr 4/5 s 457—468.

3) Do pionierów należał pierwszy polski pastor ks. Ewald Lodwich, który jednak w r. 1925 przeniesiony został na Kresy Wschodnie.